

ROMAN KUŹNIAR  
doi 10.7366/2300265420172301

## PRZEGLĄD SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ – ASPEKTY GLOBALNE I REGIONALNE

Jeśliby chcieć wskazać na jedno, najważniejsze, a przy tym zaskakujące wydarzenie międzynarodowe 2017 roku, to niewątpliwie byłaby nim abdykacja Stanów Zjednoczonych z roli lidera społeczności międzynarodowej. Wygląda to jak światodome, dobrowolne zrzeczenie się roli, której Ameryka podjęła się zaraz po II wojnie światowej. Chodzi zwłaszcza o regulacyjny aspekt tej funkcji w stosunku do porządku międzynarodowego. Owszem, USA pozostają jeszcze najpotężniejszym państwem świata, supermocarstwem, ale już bez ambicji tego rodzaju; mocarstwem ograniczającym się do forsowania czy obrony własnych, egoistycznie definiowanych interesów. Interesującą rzeczą będzie obserwacja, jak porządek międzynarodowy będzie się rozwijał bez mocarstwa czy kilku mocarstw pełniących wspólnie taką metafunkcję. To jest nowa sytuacja. Bo przecież wprowadzie Chiny pod wieloma względami zrównują się swą potęgą ze Stanami Zjednoczonymi, lecz nie przejawiają skłonności do pełnienia funkcji regulacyjnych w skali globalnej. Ambicje takie nadal wykazuje jedynie UE, lecz ogranicza się to do warstwy narracyjnej. Nie tylko wieloletni kryzys wewnętrzny (z którego zdaje się powoli wychodzić), lecz także – przede wszystkim – niezdolność do zbudowania instrumentów tradycyjnej potęgi i posługiwania się nimi istotnie zredukowały jej możliwości pełnienia funkcji mocarstwa normatywnego. Ponadto wiele innych wydarzeń w 2017 roku pokazało, że różne państwa i regiony spoza tej triady nie podlegają płynącym z któregośkolwiek jej wierzchołka próbom regulacji (polityka Rosji, Korea Północna, kryzys irańsko-saudyjski). To wszystko nie oznacza bynajmniej ześlizgiwania się świata w chaos grożący wielką wojną, choć tego również nie można wykluczyć. Wiele zależy od tego, jak bardzo współzależnościowe więzy wytworzone w ostatnich dekadach oraz normy i instytucje wielostronne budowane w XX wieku zdołają utrzymać w ryzach narodowe egoizmy i mocarstwowe atawizmy. Obecnie można przyjąć, że nie zmieni się porządek międzynarodowy (jego podstawowe parametry), będzie się on jednak stawać, przynajmniej przez jakiś czas, mniej liberalny<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Podobnie uważa również H. Kundnani, „What is the liberal international order?”, GMF, Policy Essays, kwiecień 2017, nr 17. Do jego poglądu wróć w zakończeniu niniejszego rozdziału.

## CORAZ MNIEJ ZACHODU

„Każdy ustrój niszczy się sam przez nadmierny rozrost własnych zasad” – pisał przed wielu laty szwajcarski historyk i intelektualista Gonzague de Reynold<sup>2</sup>. Bez wielkiego ryzyka można odnieść to arcyważne spostrzeżenie do Zachodu w pozimnowojennym ćwierćwieczu. W 2017 roku byliśmy świadkami znaczącego uszczerbku stanu posiadania Zachodu, co dotyczy zarówno wewnętrznych odstępstw polityczno-systemowych, jak i jego pozycji oraz wpływów międzynarodowych. Ta erozja stanu posiadania pojawiła się na dwóch krańcach geopolitycznego i kulturowego Zachodu: w Stanach Zjednoczonych oraz w Europie Środkowej. Problem obecnej kondycji Zachodu nie jest nowy i wokół niego – przynajmniej od kryzysu, który ogarnął zaliczane doń kraje od 2008 roku – toczy się poważna dyskusja. Pomijam w tym miejscu problem zmierzchu Zachodu w sensie Spenglera. W ostatnim okresie na pierwszy plan wyszły czynniki demograficzne i kulturowe, które zaczęły osłabiać potencjał i pozycję Zachodu w świecie. Te zaś mają związek z przejawami degeneracji idei liberalnej, która od ponad dwustu lat była przecież źródłem jego wzrostu i siły. Zaznaczyło się to w kulturze, gospodarce i polityce państw zachodnich, choć nie we wszystkich w takim samym stopniu. W największym skrócie chodzi o kulturowo-obyczajowy hedonizm (silna przewaga praw nad powinnościami) połączony z wypieraniem z życia społecznego tych elementów aksjologii cywilizacji Zachodu, które pochodzą z chrześcijaństwa, wzrost nierówności społecznych (zwłaszcza w USA), silną przewagę finansów nad realną gospodarką z motywem przewodnim ich aktywności *greed is good*, populistyczną reakcją w polityce na nadmierną liberalizację w gospodarce, handlu i finansach (neoliberalna wersja globalizacji), trudności liberalnego państwa z bardzo rozwiniętym komponentem praw i wolności indywidualnych w odpowiedzi na wyzwania związane z potrzebą tożsamości, bezpieczeństwa, sprawiedliwości (równości szans)<sup>3</sup>. Patrick Deneen interpretuje to jako **oderwanie się liberalizmu od jego wcześniejszego podłoża, bez którego nie jest on w stanie na dłuższą metę przetrwać**<sup>4</sup>. W Stanach Zjednoczonych doszło do tego jeszcze tak silne uzależnienie polityki („demokracji”) od finansów, że zaczęto kwestionować stosowność pojęcia demokracji w odniesieniu do ich obecnego systemu politycznego.

<sup>2</sup> Cyt. za: J. Woźniakowski, *Góry niewzruszone*, Znak, Kraków 1995, s. 214. Autor niniejszego rozdziału w ostatnich latach wielokrotnie wyrażał podobną myśl, także na stronach *RS*, przez nawiązywanie do mitologicznej Nemezis, karzącej tych, którzy przekraczali granice dozwolone przez prawa natury.

<sup>3</sup> Zob. szerzej P. Nemo, *Co to jest Zachód?*, przeł. P. Kamiński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006. Autor między innymi wskazuje na różne wersje prawicowych i lewicowych zagrożeń dla demokracji liberalnej, także wiążących się z usuwaniem chrześcijaństwa ze współczesnej cywilizacji Zachodu, s. 101 i nast.

<sup>4</sup> P.J. Deneen, *Why Liberalism Failed*, Yale University Press, New Haven 2018. Autor uważa, że żywotność liberalizmu zależy od przedliberalnych obyczajów i zasad w rodzaju rzetelnego wypełniania obowiązków, wierności wobec norm moralnych i lojalności wobec własnych społeczności, w tym wobec rodziny, gotowości do wyrzeczeń, religijnej duchowości, arystokracji myślenia. Rozwinięty, wybujały liberalizm to wszystko niszczy, wręcz zamienia w swoje przeciwieństwo (plutokracja, wszechobecne państwo, konformizm, średniactwo).

W różnych miejscach Zachodu zjawiska zagrażające jego tożsamości i spójności mają inne przyczyny i inne tło. W USA są to czynniki związane z nadmiarem liberalizmu w gospodarce i polityce, co doprowadziło do naruszenia spójności społecznej. W Europie Środkowej korzenie tkwią w nieprzewyciężonym dziedzictwie komunizmu (w tym tęsknoty do nadopiekuńczego, nawet jeśli autorytarnego państwa), które zderzyło się z liberalizmem kulturowo-obyczajowym. W „starej Europie” (Zachodniej) w ostatnich latach zaznaczył się sprzeciw wobec nadmiernej imigracji, która dla wielu oznaczała zagrożenie dla tożsamości kulturowej czy bezpieczeństwa. Wspólną konsekwencją okazało się uderzenie fali populistycznej, z którą w zależności od lokalnego kontekstu różnie sobie radzono bądź która pozwalała populistycznym politykom podważającym zachodnie wartości i zasady odnosić większe lub mniejsze sukcesy. Największe triumfy polityka populistyczna święciła jednak właśnie w USA i Europie Środkowej, czyli w najwyżej rozwiniętym państwie zachodnim oraz w słabiej rozwiniętych krajach zachodnich. Te ostatnie powróciły zresztą w obręb Zachodu dopiero po zakończeniu zimnej wojny i polityczna cywilizacja Zachodu nie zdążyła się tam jeszcze wystarczająco mocno zakorzenić. Problemem głównym dla Zachodu, mniej dla świata, stały się zmiany zachodzące w polityce USA, które czynią z tego dotąd przywódczego mocarstwa Zachodu państwo – jakkolwiek paradoksalnie by to brzmiało – mniej zachodnie. Cywilizacje mogą zginąć nie tylko pod wpływem uderzeń z zewnątrz lub załamania wynikającego z niemożności sprostania trudnościom wewnętrznym. Mogą zaniknąć, jeśli w dłuższym okresie zmieni się ich system wartości i idei oraz dojdzie do wynikających stąd zmian w organizacji życia społecznego i politycznego, czyli naturalnej zmiany tożsamości<sup>5</sup>.

„Bardzo dziwnego mamy prezydenta” – powiedział Zbigniew Brzeziński, doradca wielu amerykańskich prezydentów, w ostatnim przed swoją śmiercią większym wywiadzie dla polskich mediów. I dodał, że brakuje mu „doświadczenia w dyskusji na poziomie intelektualnym i strategicznym, wymagającej przygotowania, przemyślenia, odpowiedzialności”. Zwrócił także uwagę, że „Trump nie działa jak mąż stanu skali światowej. Mam wrażenie, że od inauguracji nie było ani jednej poważnej wypowiedzi prezydenta o polityce międzynarodowej”<sup>6</sup>. Wprawdzie druzgocące, choć ogólnie podane oceny jednego z największych autorytetów w tym zakresie były niczym w porównaniu z opiniami formułowanymi przez innych komentatorów i ekspertów, niezwiązanych wprost z obozem Donalda Trumpa. Sposób sprawowania przezeń prezydentury w sposób spodziewany odzwierciedlał jego dobrze znaną i wcześniej obficie charakteryzowaną osobowość. Jego zachowania już jako prezydenta USA dawały asumpt do takich ocen jak: rozdęty narcyzm, infantylnizm, traktowanie Białego Domu jak rodzinnego biznesu, zmienność nastrojów, stałe szukanie poklasku w rodzaju „lustreczko powiedz przecie...”, niezdolność do samooceny,

<sup>5</sup> R. Nuver, *How Western civilisation could collapse*, BBC – Future, 24 kwietnia 2017 r. Jak prognozują cytowani przez autorkę badacze, demokratyczne, liberalne, przyjazne człowiekowi społeczeństwa mogą upaść, podczas gdy bardziej autokratycznie zorganizowane mocarstwa – przetrwać nadchodzące wyzwania cywilizacyjne.

<sup>6</sup> „Bardzo dziwnego mamy prezydenta”. Ze Z. Brzezińskim rozmawiała D. Wysocka-Schnepf, *Gazeta Wyborcza* (dalej *GW*) z 15–17 kwietnia 2017 r.

brak zdolności do rozumienia (zagranicznych) sytuacji i rozmówców itp. „Przecież on zupełnie nie czuje, czym jest państwo. Dla niego to kolejny hotel” – mówi były dyplomata wysokiej rangi, także kiedyś ambasador w Polsce, Christopher Hill<sup>7</sup>. Szczególne zażenowanie budziły impulsywne wypowiedzi Trumpa na Twitterze lub jego twitterowe, mocno infantylnie pojedynki z różnymi osobami życia publicznego, od artystów po Kim Dzong-una<sup>8</sup>. Szokować musiała sytuacja, ale też reakcja samego prezydenta na wysoce prawdopodobne nazwanie go przez własnego ministra spraw zagranicznych Rexa Tillersona „imbecylem” (*moron*): „cóż, jeśli tak powiedział, to proponuję, abyśmy obaj poddali się testowi na inteligencję (IQ test) i zobaczymy, kto zwycięży”<sup>9</sup>. **W Stanach Zjednoczonych pisano o „uprowadzeniu prezydentury” przez osobnika o mentalności rosyjskiego oligarchy czy o poniżaniu Ameryki przez Trumpa sposobem sprawowania tego urzędu.** Obawiano się, że swoim temperamentem połączonym z niekompetencją może on doprowadzić do jakiegoś większego konfliktu (przed czym podobno starało się go powstrzymywać jego otoczenie). Trzeba powiedzieć, że to był bardzo niezachodni standard sprawowania najwyższego urzędu w najważniejszym państwie Zachodu; standard, który porównywano do krajów z innych części świata (chyba najczęściej do ekstrawaganckiego i prostackiego prezydenta Filipin Duterte)<sup>10</sup>.

Zupełnie niezachodni w sensie aksjologicznym przywódca Stanów Zjednoczonych nie zdarzył się tam przypadkiem i to jest ważniejszym powodem, aby mówić swojej deokcydentalizacji USA. Chodzi oczywiście o opisywaną już od pewnego czasu degenerację demokracji w tym kraju (jeśli przyjąć, a tak się powszechnie robi, że demokracja liberalna jest niezbywalnym wyznacznikiem przynależności do Zachodu)<sup>11</sup>. Ekspertcy pisali, że „zamach Trumpa i jego otoczenia na demokratyczne standardy i zasady jest głównym elementem tego, co można uznać za proces brutalizacji lub decywilizacji (*decivilizational process*) polityki w USA”. W tym sensie „Trump w pojedynkę zrobił więcej dla podważenia podstawowych reguł (*basic tenets*) amerykańskiej demokracji niż jakikolwiek wróg zewnętrzny”. Zdaniem Jeffreya Sachsa „Demokracja w Stanach Zjednoczonych funkcjonuje jedynie na papierze (...) Ameryką rządzi 1% najbogatszych ludzi w tym kraju. Amerykański rząd

<sup>7</sup> „Ameryka przechoruje Trumpa, Polska też da radę”, z Ch. Hillem rozmawiał M. Jarkowicz, *GW* z 4–5 listopada 2017 r.; także M. Jarkowicz, „Nienormalny w krainie luster”, *GW* z 29 kwietnia – 1 maja 2017 r.

<sup>8</sup> Na przykład gdy Kim Dzong-un mówi w orędziu noworocznym, że jego kraj dysponuje bronią nuklearną i nie musi się obawiać Ameryki, bo na jego biurku znajduje się „atomowy guzik”, Trump natychmiast odpisuje Twitterem, że on ma na biurku „większy i potężniejszy guzik”.

<sup>9</sup> Gdy na początku 2018 roku w USA ukazała się książka Michaela Wolffa *Fire and Fury*, w której autor kwestionuje kompetencje intelektualne Trumpa do pełnienia urzędu prezydenta, ten odpowiedział na Twitterze, że jest *very stable genius*. Z odsieczą pospieszył także Rex Tillerson, który oświadczył, że nigdy nie wątpił „w zdrowie umysłowe” prezydenta. Pokazuje to klimat „duchowy” panujący obecnie w Białym Domu. „Fire and Fury: Trump says book is ‘fiction’ and author a ‘fraud’” oraz „Fire and Fury: Tillerson ‘never questioned’ Trump mental health”, *BBC News World* z 6 stycznia 2018 r.

<sup>10</sup> „Trump challenges Rex Tillerson to IQ test”, *BBC News World*, 10 października 2017 r.; D. Brooks, „When the world is led by a child”, *The New York Times* (dalej *NYT*) z 15 maja 2017 r.; G.M. Blow, „The hijacked American presidency”, *NYT* z 3 lipca 2017 r.; S. Richter, „Nowa Moskwa w Waszyngtonie”, *GW* z 6 lipca 2017 r. (autor jest redaktorem naczelnym serwisu *The Globalist*).

<sup>11</sup> Np. P. Nemo, op. cit., s. 83–91.

składa się z miliarderów kierowanych przez kogoś, kto uważa się za miliardera”<sup>12</sup>. Jeden z hinduskich komentatorów konstatował niszczenie Ameryki pod rządami Trumpa jako przykład dla reszty świata, a to za sprawą ogromniejących nierówności ekonomicznych i w dostępie do kultury, oderwania elit od etycznych i tradycyjnych ograniczeń instytucjonalnych, obniżenia ich wiarygodności intelektualnej i moralnej w związku z wejściem w erę postprawdy. A teraz, „gdy na jej czele stanął obsesyjny kłamca, Ameryka zaczęła się szybko ześlizgiwać w podstępą konsekwencję tych tendencji: nihilizm”<sup>13</sup>. Osobliwą specyfiką sposobu sprawowania władzy w Ameryce Trumpa jest dominacja oligarchów, którzy za ogromne, nieprzejrzyste zgromadzone pieniądze są w stanie kreować populistyczną świadomość dużej części społeczeństwa i kierować ją przeciwko „tradycyjnym elitom”, choć to właśnie przede wszystkim oni są odpowiedzialni za ekonomiczne i kulturowe rozwarstwienie społeczeństwa. Niektórzy publicyści widzą w tym upodabnianie się Ameryki – pod względem zarówno istoty, jak i stylu władzy – do Rosji. Anne Applebaum, pisząc o „rusyfikacji Ameryki”, uzasadnia to „postępującym od dłuższego czasu upodabnianiem się części amerykańskiej klasy politycznej i biznesowej pod względem ideologicznym i estetycznym do swoich postsowieckich odpowiedników”<sup>14</sup>. Tego rodzaju opinia była potężnie wzmacniana przez uwikłanie sztabu Trumpa w podejrzane kontakty z przedstawicielami Rosji, które miały służyć zwiększeniu jego szans wyborczych. Procesowi wyjaśniania tej afery towarzyszyła intensywna akcja dezinformacyjna prowadzona przez samego prezydenta<sup>15</sup>. Tego rodzaju zmiany w polityce USA, w tym wyraźna **admiracja prezydenta Trumpa dla autokratycznych przywódców** na świecie, martwią niektórych amerykańskich analityków, osłabiają bowiem zachodnie instytucje demokratyczne w globalnej konfrontacji z osią chińsko-rosyjską<sup>16</sup>.

**„Coraz mniej Zachodu” było także w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych** rządu Trumpa. W sposób dobitny pokazuje to ogłoszona 18 grudnia 2017 roku Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA. Ton tego dokumentu jest mocno zbliżony do strategii ogłoszonej przez administrację G.W. Busha w 2002 roku, w przededniu agresji USA na Irak. Dokument sygnowany przez Trumpa – wprawdzie zredagowany sprawnie, bo przez zawodowców – jest manifestacją jego myślenia o świecie i pozycji Ameryki, zatem w kategoriach silnie egoistycznych, unilateralnych oraz z pozycji siły. *From a position of strength* jest w nim najczęściej używanym zwrotem. Nie ma tam też Zachodu jako całości, ani zresztą żadnego porządku międzynarodowego, lecz jedynie USA, które stoją niemal samotnie

<sup>12</sup> T.B. Edsall, „The self-destruction of American democracy”, *NYT* z 30 listopada 2017 r.; S. Skorstad, „Apel Jeffreya Sachsa w sprawie klimatu i polityków”, *Rzeczpospolita* (dalej Rz) z 28 czerwca 2017 r.

<sup>13</sup> P. Mishra, „America, from exceptionalism to nihilism”, *NYT* z 28 kwietnia 2017 r.

<sup>14</sup> I dalej: „Korzystanie z podstawionych spółek i cypryjskich kont bankowych, ogromne wydatki na odzież i mieszkanie, głęboko cyniczne manipulowanie podziałami etnicznymi lub rasowymi, aby wygrać wybory – te zachowania są wspólne dla podejrzanych kombinatorów na dwóch kontynentach”. A. Applebaum, „Doradca Trumpa w sklepie z dywanami”, *GW* z 2 listopada 2017 r.

<sup>15</sup> M. Boot, „Donald Trump’s biggest disinformation campaign yet”, *Foreign Policy*, wrzesień–październik 2017.

<sup>16</sup> T.B. Edsall, op. cit.



wobec chaosu wyzwań i zagrożeń. Skoro nie ma porządku, to nie potrzeba go chronić, w strategii więc cały czas mowa o obronie i forsowaniu amerykańskich interesów, oczywiście „z pozycji siły”. Świat postrzegany jest wyłącznie w kategoriach geopolitycznych. Za rywala USA uważa się „rewizjonistyczne” Chiny i Rosję, za zagrożenie – dwa „państwa hultajskie” (powrót do retoryki *rogue states*), czyli Iran i Koreę Północną, oraz jedno o charakterze transnarodowym – ugrupowania terrorystyczne (zwłaszcza typu dżihad). Charakterystyczny jest tytuł rozdziału III strategii: *Preserve Peace Through Strength* i jego otwierające zdanie: „Stałą tendencją w historii jest walka o siłę” (*contest for power*). I w dokumencie zapowiada się wiele przedsięwzięć na rzecz wzmocnienia siły Ameryki, przede wszystkim siły (przewagi) militarnej, natomiast bardzo mało miejsca poświęca dyplomacji (dyplomacji jedną stroną, środkom militarnym – siedem) oraz sojuszom i sojusznikom. To oni mają być dodatkiem do potencjału i działań Ameryki zwalczającej definiowane przez nią zagrożenia. Wzmiance o NATO towarzyszy przypomnienie o konieczności zwiększania jego nakładów na obronę, UE zaś jest wymieniona wyłącznie jako ugrupowanie handlowe, z którym Stany Zjednoczone muszą wynegocjować lepsze dla nich porozumienie handlowe. O partnerskim współdziałaniu z sojusznikami czy braniu pod uwagę ich zdania w tym dokumencie nie ma mowy. Chiny, które Trump w czasie swego pobytu w Pekinie miesiąc wcześniej określał jako przyjaciela, poczuły się dotknięte umieszczonym w strategii całym szeregiem oskarżeń o zagrożanie interesom i pozycji USA i zareagowały potępieniem dokumentu jako będącego przejawem „mentalności zimnowojennej”. Typ myślenia o świecie, polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, który tam odnajdujemy, jest sam w sobie niepokojący, lecz nawet i on wydawał się bezpieczniejszy w porównaniu z chaotycznymi i wewnętrznymi sprzecznymi działaniami Trumpa i jego administracji w stosunkach zewnętrznych<sup>17</sup>. Na szczęście, wbrew silnym obawom, obeszło się bez wojny i ta okoliczność była przedstawiana jako główne osiągnięcie pierwszym roku jego rządów<sup>18</sup>.

Praktyka polityki zagranicznej USA Trumpa wykazywała **symptomy choroby dwubiegunowej** (to jedynie analogia, a nie diagnoza odnosząca się do osoby). Dotyczyło to przede wszystkim poczynań samego prezydenta, które przecież jednak rzutowały na całość polityki. Widoczne w jego aktywności podobieństwa do tego syndromu to m.in. gonitwa myśli, urojenia, wielomówność (słowotok), trudności w koncentracji, zawyżona samoocena. Tylko dzięki ujawnieniu powiązań sztabu Trumpa z ludźmi Moskwy jego bezgraniczny podziw i zaufanie dla Putina nie wyrządziły większych szkód w podejściu USA do Rosji czy w relacjach dwustronnych. W 2017 roku mieliśmy do czynienia z dziwaczną mieszaniną deklaracji przyjaźni Trumpa dla Putina i jego próbami się przebicia z tym uczuciem „na drugą stro-

<sup>17</sup> M.A. Piotrowski, B. Wiśniewski, „Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA: podejście administracji Trumpa”, *Biuletyn PISM* z 21 grudnia 2017 r.; R. Cohen, „Trump’s National Security Strategy is a farce”, *NYT* z 19 grudnia 2017 r.; P. Hockenos, „Trump’s foreign policy is more than a chaotic mess”, *International Politics and Society* z 5 maja 2017 r.

<sup>18</sup> E.A. Cohen, „Trump’s lucky year. Why the chaos can’t last”, *Foreign Affairs*, styczeń–luty 2017. Autor uważa, że od popelnienia jakiegoś katastrofalnego błędu Trumpa powstanie „łagodna junta” trzech generałów: szefa Pentagonu, Białego Domu oraz Krajowej Rady Bezpieczeństwa. B. Plett Usher, „Trumpomacy: Has Trump made the world more dangerous?”, *BBC News World*, 16 stycznia 2017 r.

nę” oraz stanowczym powstrzymaniem go przed wyrwaniem się w kierunku Rosji przez waszyngtoński establishment, z Kongresem oraz Departamentami Stanu i Obrony na czele. Jak trafnie zauważył na łamach *The Wall Street Journal* szef działu badawczego Carnegie Endowment, rzekomo strategiczne zamiary Białego Domu wobec Kremla „świadczą w najlepszym razie o zdumiewającej naiwności co do celów rosyjskiej polityki zagranicznej”. Andrew Weiss wyliczył wszystkie porażki rachub Trumpa wobec Rosji: jej aktywność w Syrii, ścisły związek z Iranem, antyamerykańskie przymierze z Pekinem, brak wsparcia, wręcz krytyka polityki USA wobec Korei Północnej<sup>19</sup>.

Emocjonalno-biznesowe względy dyktowały poczynania Trumpa na Bliskim Wschodzie. Przejawiło się to już w deklaracji zapowiadającej przeniesienie ambasady USA z Tel Awiwu do Jerozolimy, czyli formalne uznanie Jerozolimy za stolicę Izraela, co stało w sprzeczności ze stanowiskiem społeczności międzynarodowej (wyrażanym w rezolucjach ZO NZ), które wiąże ten akt z powstaniem państwa palestyńskiego i ustanowieniem jego stolicy we wschodniej części miasta<sup>20</sup>. Waszyngton nie tylko nie uzyskał niczego w zamian od rządu Izraela, ale i wyłączył się w ten sposób z roli wiarygodnego pośrednika w jakichkolwiek negocjacjach pokojowych między Izraelem a Autonomią Palestyńską<sup>21</sup>. Za poważny błąd należy uznać silne wsparcie udzielone Arabii Saudyjskiej, w której władzę zaczął sprawować wojowniczy następca tronu. Trump uczynił to z wdzięczności za wielkie kontrakty dla amerykańskich firm, zwłaszcza zbrojeniowych, oraz w celu umocnienia antyirańskiej polityki Saudyjczyków. Oba te względy będą jedynie przyczyniać się do wzrostu napięcia w tej i tak niebezpiecznej części świata. Sytuację pogarszało postawione przez Trumpa żądanie zerwania porozumienia wielkich mocarstw z Teheranem w sprawie zatrzymania irańskiego programu nuklearnego. W tej sprawie Trump nie znalazł zrozumienia nie tylko w Moskwie, lecz także ani w Paryżu, ani w Londynie<sup>22</sup>. Bliski Wschód USA czy też Zachód zaczął tracić z chwilą agresji na Irak. Państwo zostało rozbite, a przy tym otwarte na wpływy szyickiego Iranu. Stało się odwrotnie, niż chcieli tego agresorzy. Potem, o czym wiemy, było już tylko gorzej, a ostatnim epizodem ograniczania wpływów Zachodu (w efekcie jego własnych błędów) w tym regionie jest wojna w Syrii. **Zaangażowały się w nią od początku państwa zachodnie, a gaszenie konfliktu przypada głównie „trójce”: Rosja, Turcja, Iran.** Ameryka Trumpa zaznaczyła swój udział w tym konflikcie jedynie impulsywnym atakiem raketowym na jedną z syryjskich baz w odwecie za incydentalne użycie przez wojska rządowe broni chemicznej. Trump zachował się jak „globalny Duterte”; jak wiadomo, Duterte zasłynął w swoim kraju z pozaprawnych akcji, ta-

<sup>19</sup> A.S. Weiss, „What was Trump’s Russia plan”, *The Wall Street Journal* z 8 grudnia 2017 r., przedruk w *GW* z 12 grudnia 2017 r. („Czy Trump ma plan na Rosję? Wątpliwe”); „Trump Russia: US ‘in peril over president’s stance’”, *BBC News World* z 13 listopada 2017 r.

<sup>20</sup> 21 grudnia 2017 r. ZO NZ przyjęło stosunkiem głosów 128:9 rezolucję sprzeciwiającą się decyzji Trumpa, i to pomimo szantażu finansowego Waszyngtonu wobec krajów, którym USA udzielają pomocy.

<sup>21</sup> W. Puschra, „Playing with fire”, *International Politics and Society* z 14 grudnia 2017 r.; T. Friedman, „Trump, Israel and the art of the giveaway”, *NYT* z 6 grudnia 2017 r.

<sup>22</sup> J. Grondecka, „Trumpa zabawy z irańską bronią”, *Kultura Liberalna* z 1 października 2017 r.; A.J. Blinken, „Trump alienates America’s allies and Iran a victory”, *NYT* z 14 października 2017 r.

kich jak samosądy w zwalczaniu przestępczości. Akcja USA także była bezprawna, a przy tym oderwana od jakiegokolwiek planu strategicznego czy politycznego (R. Kuźniar). Chodziło zapewne o demonstrację nagiej siły, podobnie jak w przypadku użycia „matki wszystkich bomb” (najpotężniejszej bomby konwencjonalnej) w Afganistanie, która pociągnęła za sobą liczne straty cywilne w odwecie za zabicie jednego żołnierza USA przez miejscowych bojowników<sup>23</sup>. I trzeba było papieża Franciszka, aby zwrócić uwagę Amerykanom, że bomby nie można nazywać „matką”. W jednym i drugim przypadku mieliśmy do czynienia z podejściem siłowym (typu „gruba pałka”), nie liczącym się z prawem międzynarodowym ani ze stanowiskiem instytucji wielostronnych. A przy tym błędy USA pozwalały Rosji odzyskiwać wpływy w tym regionie<sup>24</sup>.

**Największe straty, jeśli chodzi o pozycję międzynarodową, i to na rzecz swego głównego globalnego rywala – Chin** – Stany Zjednoczone pod przywództwem Trumpa poniosły w regionie Azji Wschodniej i Pacyfiku. Stało się to za sprawą odrzucenia natychmiast po objęciu urzędu TPP (Partnerstwa Transpacyficznego), czyli strefy wolnego handlu 12 państw regionu. Jak pisał Thomas Friedman, tym ruchem „Trump wyrzucił przez okno instrument, za pomocą którego Ameryka mogła kształtować geoeconomiczną przyszłość regionu i wywierać presję na Chiny, aby szerzej otwierały swój rynek”. Friedman cytuje także wschodnioazjatyckich ekspertów: „Gdy Trump porzucił TPP, sojusznicy Ameryki w regionie stracili do niej zaufanie”. I dalej: „Teraz wszyscy spoglądają ku Chinom, ale sprytnie Chiny udają, że tego widzą”. Jednocześnie na szczycie APEC w listopadzie Trump głosił swą doktrynę *America first*, także w sferze handlu. A kilka dni wcześniej w Pekinie, pomimo przez miesiące powtarzanych zarzutów pod adresem Chin o nieuczciwe praktyki handlowe w stosunkach z USA, oświadczył ku zdumieniu wszystkich, że nie może winić Chińczyków o to, iż są sprytniejsi od Amerykanów w tych relacjach. To zresztą tam właśnie demonstracyjnie okazywał przyjaźń autokratycznym czy wręcz despotycznym przywódcom państw Azji, a przede wszystkim właśnie Rodrigo Duterte (wcześniej także „sultanowi” z Azji Mniejszej, czyli prezydentowi Erdoğanowi). To w kontaktach z takimi przywódcami, których nazywał swoim „wielkimi przyjaciółmi” i „wspaniałymi osobowościami” – z Rosji, Chin, Filipin, Egiptu czy Arabii Saudyjskiej – z tym, jak ich nazywano, „klubem autokratów”, prezydent Stanów Zjednoczonych demonstrował **politykę pozbawioną wartości** (*valueless foreign policy*), zachodnich wartości; w rozmowach z nimi temat praw człowieka nawet w najłżejszej formie nigdy się nie pojawił<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> R. Kuźniar, „Powrót szeryfa”, *Rz* z 13 kwietnia 2017 r.; J.P. Rubin, „59 missiles don’t equal a foreign policy”, *NYT* z 8 kwietnia 2017 r.; E. Schmitt, H. Cooper, C.J. Chivers, „A giant U.S. bomb carries an even bigger message”, *NYT* z 14 kwietnia 2017 r.; „Pope Francis angered by America’s ‘mother of all bombs’ name”, *BBC News World*, 7 maja 2017 r.

<sup>24</sup> V.R. Nasr, „Trump’s gift to Putin in the Mideast”, *NYT* z 18 lipca 2017 r.

<sup>25</sup> R. Mutzenich, „The autocrat club”, *International Politics and Society* z 26 maja 2017 r.; K.D. Franckenberger, „Die Kehrtwende”, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 8 kwietnia 2017 r.; J. Hirschfeld Davis, M. Landler, „Trump pitches ‘America first’ trade policy at Asia-Pacific Summit”, *NYT* z 10 listopada 2017 r.; T. Friedman, op. cit.



Podróż Trumpa do Azji trwała 11 dni i była najdłuższą zagraniczną podróżą prezydenta USA od wielu lat. Jego pobyt w Europie trwał kilka dni, a do Europy Trump przyleciał wprost z Arabii Saudyjskiej, gdzie gospodarze – znając podobnie jak Chińczycy jego próżność – zgotowali mu bajeczne przyjęcie. W Europie, co było widać, prezydent USA czuł się znacznie gorzej niż w Pekinie czy Rijadzie. Głównym punktem jego podróży do Europy był udział w roboczym szczycie NATO. Składając pod koniec maja 2017 roku wizytę w siedzibie Sojuszu, nie powtarzał już wprawdzie swych wcześniejszych opinii o jego „anachroniczności” i wątpliwej przydatności w obecnych czasach, ale też – co było przykrym zaskoczeniem dla wszystkich – nie potwierdził przywiązania Stanów Zjednoczonych do art. 5 traktatu waszyngtońskiego, czyli klauzuli sojuszniczej. Podkreślał za to transakcyjne podejście do spraw bezpieczeństwa. „Będziemy was bronić, jak zapłacicie” – tak brzmiał przekaz prezydenta USA. Eksperci i dyplomaci najwyższej rangi, także amerykańscy, nie kryli swego zażenowania i krytyki. „Trump – w przeciwieństwie do wszystkich jego poprzedników od prezydenta Trumana – nie zachowuje się jak przywódca Zachodu” (Michael McFaul). Pominięcie przezeń art. 5 „było dużym ciosem dla NATO” (Ivo Daadler). „Swym wystąpieniem Trump ofiarował symboliczne zwycięstwo Putinowi” (Jennifer Rubin)<sup>26</sup>. Gdyby w ocenie sojuszniczej wiarygodności USA opierać się tylko na wypowiedziach ich prezydenta, wyglądałoby to fatalnie. Na szczęście zupełnie odmienny, czyli tradycyjny stosunek do NATO prezentowali najważniejsi z tego punktu widzenia ministrowie rządu USA, spraw zagranicznych oraz obrony. To dzięki Departamentowi Stanu oraz Pentagonowi bieżąca współpraca w ramach Sojuszu nie poniosła uszczerbku, kontynuowane było także jego zaangażowanie w bezpieczeństwo państw flanki wschodniej, w tym Polski. Niepokojący był natomiast wzrost zaangażowania NATO w Afganistanie. Nie towarzyszyła temu żadna strategia polityczna poza wsparciem dla obecnych władz w Kabulu. Uzasadniona jest obawa o eskalację działań militarnych w tej trwającej od 2001 roku wojnie, w którą NATO jest zaangażowane od 2003 roku (!). Zważywszy na rozstrzygające zdanie Waszyngtonu w tej operacji, który zwłaszcza obecnie preferuje rozwiązania siłowe, **można oczekiwać ugrzęźnięcia USA i NATO, czyli Zachodu, w tym kraju na kolejne długie lata**<sup>27</sup>.

## STATEK EUROPA

Przed 25–30 laty Wspólnotę Europejską porównywano nierzadko do „twierdzy Europa”. Dzisiaj inna metafora jest lepiej uzasadniona. UE bowiem przypomina statek, który ma za sobą czas dryfowania po wzburzonym morzu. Wyszedł z tej próby w nie najgorszym stanie, ale wymaga solidnego remontu zabezpieczającego przed

<sup>26</sup> K. Adler, „European angst over Trump visit”, BBC News World, 24 maja 2017 r.; J. Marcus, „NATO and Trump: What future for the Atlantic alliance”, BBC News World, 25 maja 2017 r.; T. Zachurski, „Fala krytyki po wystąpieniu Trumpa. ‘Duży cios dla NATO’”, Interia.pl, 26 maja 2017 r.

<sup>27</sup> Na początku obecnej dekady metaforycznie określałem tę operację jako „Mr. Kurz w Afganistanie”. Teraz można powiedzieć, że pan Kurz wraca do Afganistanu (Kurz, bohater powieści Conrada *Jądro ciemności*).

kolejnym czasem złej pogody, a przy tym zapewniającego podróżnym lepsze warunki żeglugi. Po wyjściu z tej zawieruchy trzeba też ustalić kurs. Jednak to, co się dzieje, bynajmniej owemu dziełu nie służy. Część pasażerów postanowiła wysiąść wraz ze swoim bagażem i złotem zdeponowanym w sejfach pod pokładem. Pewna ich część, także dowództwo, podejmuje zaś działania na rzecz naprawy i rekonstrukcji jednostki, toczą przy tym spór o kierunek dalszej podróży. Część jednak zwyczajnie się tą sytuacją nie interesuje, także dlatego, że wierzy, iż inni sobie z nią poradzą. Ale też są i tacy, którzy próbują statkiem kołysać, a nawet zrobić jakieś wyłomy w kadłubie. Trudno zaprzeczyć, że dzisiejsza Unia, przy wszystkich mankamentach tego porównania, jest całkiem podobna do takiego statku.

Jednak o ile rok temu były silne powody do obaw o to, czy przypadkiem w dużych krajach „starej Europy” do władzy nie dojdą antyeuropejscy populiści, o tyle na przełomie 2017/2018 roku źródłem podobnych lęków stał się rozwój sytuacji w krajach Europy Środkowej i Południowej. Najpierw jednak **dojrzałe demokracje Europy Zachodniej poradziły sobie ze wzbierającą od kilku lat falą krytycyzmu wobec UE z pozycji nacjonalistyczno-populistycznych**. Siły polityczne, które żywiły się przede wszystkim „uderzeniem” uchodźczo-migracyjnym i obawą o zagrożenie dla tożsamości kulturowej swoich krajów i Europy jako całości, poniosły prestiżową klęskę we Francji. Nieoczekiwaną ceną stała się także przegrana dotychczasowych partii centroprawicowych i centrolewicowych (neogaullistów i socjalistów). Jednak ostatecznie wprawdzie „wielka nadzieja białych”, czyli Marine Le Pen z Frontu Narodowego, weszła do drugiej tury wyborów prezydenckich, lecz tam spektakularnie przegrała z politycznym maverickiem Emmanuelem Macronem (maj 2017 roku). To właśnie Macron przejął w ogromnej większości elektorat obu wielkich przegranych partii. Doszedł do władzy z programem głębokich reform gospodarczych i społecznych niezbędnych do tego, aby Francja wyszła z wieloletniej stagnacji, ale jeszcze bardziej dał się poznać jako kandydat silnie proeuropejski, jako euroentuzjasta, i to zapewniło mu tak masowe poparcie. Jego sukces powszechnie został odebrany jako zwrot w „wojnie o Europę”, Europę demokratyczną i liberalną<sup>28</sup>. W wielkim przemówieniu na Sorbonie 26 września 2017 roku nowy prezydent Francji przedstawił swój plan zdecydowanego pogłębienia integracji europejskiej. Fundamentem „nowej” Europy ma być według niego zreformowana i wzmocniona strefa euro. Macron zapowiedział także dążenie do wzmocnienia wspólnej polityki obronnej, wzmocnienia ochronnej funkcji ochronnej granicy zewnętrznej Unii wobec niekontrolowanego napływu migrantów, wzmocnienia zdolności Europy w zakresie rozwijania technologii cyfrowych, do reformy wspólnej polityki rolnej czy wreszcie zmian podatkowych sprzyjających zrównoważonemu rozwojowi. Oczywiście, do reformowania Unii, czynienia jej bardziej elastyczną i sprawną Macron będzie potrzebować sojuszników, a to już nie będzie takie proste. Przyływ optymizmu, jaki towarzyszył jego wyborowi, pozwolił mu odbudować nieco pozycję międzynarodową Francji, czemu służyć miały m.in. widowiskowe, choć niekoniecznie produktyw-

<sup>28</sup> C. Michalski, „Macron obronił Francję. Czy obroni Europę?”, *Newsweek* z 5 maja 2017 r.

ne, spotkania z Putinem i Trumpem<sup>29</sup>. Prawdziwym sprawdzianem jego politycznego potencjału będzie jednak reformowanie Francji.

**Po zwycięstwie proeuropejskiego i liberalnego Macrona<sup>30</sup> wybory do Bundestagu pod koniec września 2017 roku straciły nieco na znaczeniu, przynajmniej pod względem towarzyszących im emocji.** Aczkolwiek polityczna i gospodarcza waga Niemiec jest w Europie znacząco większa od Francji, to jednak było wiadomo, że partie środka obronią swoją przewagę, choć poniosą pewne straty na rzecz otwarcie narodowej i silnie eurosceptycznej Alternatywy dla Niemiec. Wynik tej ostatniej – około 13% głosów – niektórzy uznali za niespodziankę i zagrożenie dla polityki niemieckiej<sup>31</sup>, chociaż uczciwa ocena powinna być odmienna. Można bez większego ryzyka przyjąć hipotezę, że gdyby jakikolwiek inny kraj w Europie przyjął porównywalną w ujęciu względnym (w proporcji do własnej ludności) liczbę migrantów i uchodźców tak spontanicznie i w tak krótkim czasie, zakończyłoby się to eliminacją ze sceny politycznej partii politycznych, które do tego dopuściły<sup>32</sup>. Złożony wynik wyborów w Niemczech uniemożliwił natomiast przez długie miesiące sformowanie rządu. Ostatecznie odtworzenie koalicji CDU/CSU-SPD udało się uzgodnić dopiero w połowie stycznia 2018 roku. Koalicjanci postanowili się także przyłączyć do francuskiego programu reformowania i umacniania UE, zwłaszcza w odniesieniu do strefy euro oraz polityki obrony i bezpieczeństwa Unii. Jednak osłabienie wewnętrzne Angeli Merkel nie będzie sprzyjać jej pozycji międzynarodowej<sup>33</sup>. W koalicji uzgodniono górny pułap przyjmowania uchodźców i migrantów (do ok. 200 tys. rocznie). W Niemczech także zaczęto sobie uświadamiać, że zdolność absorpcyjna ma tutaj swoje granice, a obawa o tożsamość nie musi mieć nacjonalistycznego podłoża.

O ile dwa główne kraje UE („starej Europy”) w bardzo trudnych okolicznościach zdały egzamin z liberalnej demokracji i odparły populistyczną ofensywę, o tyle **w Europie Środkowej sytuacja wyglądała odmiennie.** I dotyczyło to nie wyłącznie krajów „nowej Europy”. W Austrii październikowe wybory parlamentarne wygrały partie prawicowe, w tym nacjonalistyczno-populistyczna Partia Wolności (drugie miejsce), które pod przywództwem lidera mocno odmienionej Partii Ludowej (niegdyś tradycyjnie konserwatywnej), 31-letniego Sebastiana Kurza, utworzyły rząd. Głównym paliwem kampanii przedwyborczej była tam sprawa uchodźców i migrantów; przeciwko ich przyjmowaniu opowiadała się zdecydowana większość ludności tego kraju<sup>34</sup>. Warto jednak przy tym zauważyć, że nowa koalicja nie manifestowała

<sup>29</sup> J. Bielecki, „Powrót Bonapartego”, *Rz* z 16 maja 2017 r.; I. Laserre, „Macron trace la voie d’une coopération avec Poutine”, *Le Figaro* z 30 maja 2017 r.; L. Williamson, „How France’s president made his mark on the world stage”, *BBC News World*, 18 grudnia 2017 r.

<sup>30</sup> Wybory parlamentarne miesiąc później dały mu również wyraźną większość w Zgromadzeniu Narodowym.

<sup>31</sup> R. Cohen, „Return of the German Volk”, *NYT* z 29 września 2017 r.

<sup>32</sup> Około 1,2 mln uchodźców i migrantów przyjętych przez Niemcy równałoby się ok. 450 tys. w przypadku Polski. Rząd PO-PSL, który wstępnie zgodził się przyjąć ich ok. 7,5 tys., przegrał wybory.

<sup>33</sup> Ch. Bickerton, „Will Angela Merkel save the West? Don’t count on it”, *NYT* z 15 marca 2017 r.

<sup>34</sup> S. Erlanger, J. Kanter, „Austria’s rightward lurch is Europe’s new normal”, *NYT* z 16 października 2017 r.

swojej wrogości do UE oraz stała na gruncie poszanowania konstytucyjnych standardów właściwych UE (Wiedeń otwarcie krytykował zamach na gwarancje praworządności w Polsce). Dlatego przejście władzy w Austrii przez prawicowo-populistyczną koalicję, choć wpisujące się w ogólny trend odwrotu od liberalnej demokracji, nie było jednak uważane za zagrożenie dla spójności Unii. Inaczej było odbierane sprawowanie władzy przez podobne siły polityczne w Polsce i na Węgrzech – ale też w obu tych krajach pojawił się inny problem, a mianowicie zmian ustrojowych, które były w UE jednoznacznie odbierane jako odwrót od demokracji ku miękkiej wersji autorytaryzmu (zakwestionowanie zasady trójpodziału władz, zagrożenie dla praworządności oraz niezależności sądownictwa). Dotyczyło to zwłaszcza Polski i w jej przypadku łączyło się z otwartym kontestowaniem obecnego kształtu UE jako projektu europejskiej jedności. W brytyjskim *Guardianie* napisano, że to właśnie sprośnienie zagrożeniu ze strony krajów otwarcie idących ku autokracji, takich jak Węgry i Polska, kwestionujących fundamenty europejskiego projektu, będzie w 2018 roku większym wyzwaniem niż wychodzenie z niej Wielkiej Brytanii (która przecież pozostaje na gruncie europejskich zasad ustrojowych). Opinia wyrażona w tej gazecie była dość powszechna w całej UE<sup>35</sup>. Oba te kraje współpracowały zresztą ze sobą w kontestowaniu wymogu ustrojowej spójności w ramach UE. Warszawa konfrontacyjnie podchodziła do wszelkich ocen ze strony uprawnionych do ich wydawania europejskich organów zajmujących się sprawami praworządności i sądownictwa. Problem nie ograniczał się zresztą do Polski i Węgier. W innych byłych krajach komunistycznych, które dołączyły do UE w poprzedniej dekadzie, w tym w Bułgarii, Rumunii czy Czechach, także widoczne były praktyki polityczne odbiegające od unijnych standardów (np. wysoki poziom korupcji, również politycznej, wpływ oligarchów na politykę czy wolność mediów). Takie zjawiska zdawały się potwierdzać wyrażane wiele lat wcześniej w Europie Zachodniej wątpliwości co do stopnia dojrzałości krajów tego regionu do członkostwa w UE. W Warszawie nie zdawano sobie sprawy, że tego rodzaju polityka prowadzi nieuchronnie do fragmentacji UE ze szkodą dla interesów zwłaszcza takich państw jak Polska.

**„Bezprecedensowe wyzwanie dla Unii ze strony autorytarnych polityków wschodnich jej członków”** (jak pisano w brytyjskich mediach) nie ułatwiało zmagania UE z dotychczasowymi problemami, ale też **nie powstrzymywało przed podejmowaniem zabiegów przygotowujących grunt do pogłębienia integracji**. Konsultacji w różnych formatach (zwłaszcza kwartet: Francja, Niemcy, Włochy, Hiszpania, oraz oś Paryż–Berlin) było w ostatnich kilkunastu miesiącach sporo. Aktywna była także Komisja z jej przewodniczącym Jeanem-Claudem Junckerem na czele. To właśnie Juncker był największym zwolennikiem (dalszej) federalizacji UE, do działań na jej rzecz wezwał w dorocznym wystąpieniu o stanie Unii 13 września 2017 roku. Chodziło mu o Europę bardziej spójną i solidarną, zbudowaną na zmodernizowanej strefie euro oraz rygorystycznym przestrzeganiu trzech

<sup>35</sup> J. Henley, „Europe’s unprecedented challenge from the authoritarians in the East”, *The Guardian* z 30 grudnia 2017 r.; podobna opinia po spotkaniu Orbána i Morawieckiego w Budapeszcie na początku stycznia 2018 r. pojawiła się w edytoriale *The Observer* z 7 stycznia 2018 r.: „Europe faces a threat to its cohesion. But this time it’s on the eastern front, not the western”.

podstawowych zasad: wolności, równości szans oraz rządów prawa. Opowiedział się również za wzmocnieniem jej instrumentów w sferze stosunków zewnętrznych (polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony), także przez unifikację funkcji przewodniczącego Komisji i przewodniczącego Rady („jeden kapitan”). Juncker wprowadził o tym nie mówił, ale wynikało z tego niezbitie, że w obliczu kontestacji już obecnej Unii przez takie kraje jak Polska i Węgry będzie musiało dojść do wyraźnego jej podziału na dwie prędkości. Wyglądało na to, że opowiada się za tym nie tylko Francja, ale też pozostałe duże kraje „starej Unii”, w tym Niemcy, choć kanclerz Merkel była wcześniej w tej sprawie wstrzymiwiła, właśnie ze względu na Polskę<sup>36</sup>. Czy za słowami wypowiedzianymi przez Macrona, Merkel i Junckera pójdą czyny, trudno było w 2017 roku przesądzić, choćby z tego względu, że Niemcy miały mieć nowy rząd najwcześniej w marcu 2018 roku. Rosła jednak świadomość, że utrzymanie się UE na coraz trudniejszej scenie międzynarodowej oraz obrona interesów wspólnoty państw, którą tworzy, w tym zapobieżenie ich marginalizacji, wymaga ściślejszej współpracy. Ci, którym to nie będzie odpowiadać, zostaną na peryferiach, nawet jeśli formalnie nadal będą członkami Unii<sup>37</sup>.

Najbardziej intensywne dyskusje dotyczyły wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony oraz konsolidacji strefy euro (więcej o tym zob. w odpowiednich rozdziałach *RS*). W tym miejscu trzeba powiedzieć jedynie o słabszym od zapowiedzi działaniu „efektu Trumpa” w odniesieniu do pierwszego zagadnienia. Wprawdzie zachodnioeuropejscy politycy i eksperci (podkreślmy: jedynie zachodnioeuropejscy, nie z Europy Środkowej) w reakcji na transakcyjne podejście prezydenta USA do bezpieczeństwa sojuszników zaczęli mówić o konieczności wzięcia przez Europejczyków swego bezpieczeństwa we własne ręce, lecz było to słabo widoczne w realnym wysiłku ich państw w tym zakresie. Pewne działania zostały natomiast podjęte przez samą UE. **Największe wrażenie robiło uruchomienie pod koniec 2017 roku PESCO** (stałej współpracy strukturalnej w tej sferze), lecz przyłączenie się do niej niemal wszystkich państw Unii oznacza, że sytuacja zasadniczo nie uległa zmianie, może z wyjątkiem ustanowienia European Defense Fund. Na przykład zdolność Unii do reagowania na konfrontacyjne poczynania Rosji nie wzrasta i nie wzrośnie w przewidywalnej przyszłości. Bruksela (Berlin i Paryż podobnie) trzyma się także z daleka od konfliktu w Donbasie<sup>38</sup>. O strefie euro natomiast zaczęto mówić w 2017 roku z optymizmem. Poważnym zagrożeniem pozostaje jednak ogromny dług publiczny we Włoszech, trzeciej gospodarce strefy. Nie ustawały zabiegi na rzecz dokończenia unii bankowej i przygotowania do zmian mających zapewnić jej

<sup>36</sup> J. Bielecki, „Już nawet Niemcy chcą zmian”, *Rz* z 6 marca 2017 r.; E. Macron, „Europa nie jest supermarketem”, *GW* z 22 czerwca 2017 r. (wywiad dla ośmiu europejskich gazet); S. Gabriel, „Walczy o silną Europę!”, *Rz* z 23 marca 2017 r.; A. Tajani, „Unia dla odważnych”, *Rz* z 24 marca 2017 r.

<sup>37</sup> A. Halesiak, „Współpraca albo marginalizacja”, *Rz* z 20 czerwca 2017 r.

<sup>38</sup> F. Heisbourg, „Bezpieczeństwo Europy zależy od niej samej” (wywiad przeprowadził R. Stefanicki), *GW* z 2 sierpnia 2017 r.; S. Biscop, „European Defence: What is in the CARDS for PESCO?”, Egmont Security Policy Brief, październik 2017; A.M. Kellner, „Europe gets tough”, *International Politics and Society* z 26 lipca 2017 r.; P. Buras, „Unia obronna i tak powstanie”, *Rz* z 6 kwietnia 2017 r.; „Mr. Trump’s threat to Europe’s security” (edytorial), *NYT* z 9 marca 2017 r.



stabilność oraz gospodarczą witalność w przyszłości<sup>39</sup>. **W odniesieniu do polityczno-instytucjonalnej przyszłości strefy euro brak było jednak zgody** pomiędzy głównymi protagonistami tej debaty, także między Francją a Niemcami (rozbieżności dotyczyły ewentualnego wspólnego budżetu, parlamentu, ministra finansów, form redystrybucji dochodów, czyli podwyższonej solidarności wewnątrz strefy, np. w postaci euroobligacji). Trudności ze znalezieniem zadowalającego mechanizmu wyrównującego szanse rozwojowe gospodarek południa i północy strefy prowadziły nawet do pomysłów ustanowienia dwóch powiązanych ze sobą stref euro<sup>40</sup>.

Być może 2017 zostanie kiedyś uznany za rok przejścia UE do nowej fazy integracji po pokonaniu najdłuższego i najgłębszego kryzysu w jej historii. Uważa się, że w krajach „starej Unii” istnieje przyzwolenie dla kroku naprzód w tym procesie. Problemem stało się pojawienie skłonności nacjonalistyczno-autorytarnych w „nowych” krajach UE, zwłaszcza w Polsce, która od roku 2004 roku była uważana za wielki sukces demokratycznej transformacji przez integrację. Dość późno, ale jednoznacznie Wspólnota odniosła się do polskiego odrotu od unijnych zasad. Został on potępiony przez Parlament Europejski, a Komisja zdecydowała się na uruchomienie, po raz pierwszy w historii, procedury z art. 7 Traktatu o UE. Trudno przesądzić dalszy rozwój sytuacji w sensie proceduralnym, ale ryzyko głębokiego pęknięcia, czyli odnowienia politycznego podziału na Europę Zachodnią i Wschodnią, zdaniem komentatorów jest znaczne. Główne państwa UE, w tym Niemcy, Francja, Włochy, Holandia, oraz unijne organy wydawały się zdecydowane egzekwować od Polski przestrzeganie traktatowych wartości i zasad<sup>41</sup>.

Unii nie grozi jednak kryzys egzystencjalny<sup>42</sup>. Zadaniem, które przed nią stoi, jest raczej urealnienie jej ambicji i koncentracja na spełnianiu oczekiwań obywateli. Jak słusznie wskazuje Mark Leonard, musi ona **porzucić prometeizm i walkę z wiatrakami na rzecz odnoszenia sukcesów na własnym podwórku** oraz lepszego gospodarowania posiadanymi zasobami. Ostatecznie pomoże jej to także w odgrywaniu globalnej roli, jeśli tylko w jej zachowaniu będzie mniej ideologii, a więcej *Realpolitik*. Wówczas także obroni własne zasady i wartości w domu<sup>43</sup>. Znaczące zmniejszenie fali migracyjnej oraz ustanawianie kontroli na zewnętrznej granicy Unii, pomimo skrajnie niekorzystnych okoliczności, należy uznać za względny sukces Wspólnoty w tej właśnie kategorii ambicji i zadań<sup>44</sup>. Unia Europejska wytrzy-

<sup>39</sup> Zob. m.in. J. Jankowiak, „Przepis na naprawę Europy”, *Rz* z 15 marca 2017 r.; N. Roubini, „Strefa euro ma przyszłość” (rozmawiał G. Siemionczyk), *Rz* z 6 listopada 2017 r. Ten wybitny ekonomista twierdzi, że strefa euro będzie musiała pójść w kierunku nie tylko zwiększenia integracji w sferze gospodarczej (m.in. unia fiskalna), lecz także politycznej, nowa strefa euro bowiem wymagałaby większej legitymacji demokratycznej dla wspólnych instytucji, co jednak nie stanie się szybko (unia fiskalna nie jest wszak niczym innym jak unią transferową, a zgodę na to musiałby wyrazić niemiecki podatnik).

<sup>40</sup> F.W. Scharpf, „The southern euro”, *International Politics and Society* z 26 grudnia 2017 r.

<sup>41</sup> A. Posener, „Die Europäische Union steht kurz vor der Spaltung”, *Die Welt* z 16 grudnia 2017 r.

<sup>42</sup> B. Góralczyk, *Unia Europejska w kryzysie egzystencjalnym?* Raport Nowej Konfederacji, Warszawa, grudzień 2017.

<sup>43</sup> M. Leonard, *L'Europe qui protege. Conceiving the Next European Union*, EFCR, sierpień 2017.

<sup>44</sup> J. Kelly, „Death and disease can't crush the dream of life in Europe”, *The Times* z 24 sierpnia 2017 r.; A.J. Rubin, J. Horowitz, „European leaders look to Africa to stem migration”, *NYT* z 28 sierpnia 2017 r.; B. Chrabota, „A kiedy Afrykanin zapuka do twoich drzwi”, *Rz* z 21 czerwca 2017 r.

mała też agresywną retorykę tureckich przywódców i wysłała Ankarze – nareszcie (!) – **jednoznaczny sygnał wykluczający członkostwo Turcji** we Wspólnocie (Macron przekazał to otwarcie Erdoğanowi w Paryżu na początku stycznia 2018 roku)<sup>45</sup>. Unia i jej przywódcy spokojnie znosili kryzys w stosunkach z USA i otwarcie nieprzyjazny stosunek Donalda Trumpa do Wspólnoty, jej zasad i celów<sup>46</sup>. Na przykład UE stanowczo sprzeciwiła się jego dążeniu do zerwania porozumienia z Iranem. W czasie spotkań wielostronnych wyraziście podkreślała odmienne od USA stanowisko w sprawach handlu, migracji czy klimatu. Nawet Londyn i konserwatywny rząd Theresy May nie krył różnicy poglądów i braku wcześniejszej atmosfery charakteryzującej *special relationship*<sup>47</sup>, czego zupełnie wyjątkowym wyrazem było m.in. odwołanie wizyty Trumpa nad Tamizą. Stosunki UE z Rosją pozostawały nadal w impasie, a wszelkie kontakty lub ich znamieny brak znajdowały się w gestii unijnych stolic<sup>48</sup>. Symboliczne było i to, że oskarżane wcześniej o rusofilię stolicy Europy Zachodniej utrzymywały chłodny dystans w stosunkach z Moskwą, podczas gdy nastroje prorosyjskie były demonstrowane przez oficjalne kręgi polityczne tych krajów Europy Środkowej i Południowej, w których górę brały tendencje nacjonalistyczno-autorytarne.

## RESZTA ŚWIATA NAS NIE POTRZEBUJE

Największą, bo nie do końca braną pod uwagę porażką Zachodu w 2017 roku w sferze czysto strategicznej jest **osiągnięcie przez Koreę Północną statusu państwa nuklearnego**. Można byłoby odpowiedzieć, że przecież pierwszych prób jądrowych KRLD dokonała już znacznie wcześniej, a sam „status” jest nielegalny, bo pozostaje ona poza reżimem NPT. To prawda, jednak do 2017 roku sądzono, że uda się zatrzymać i odwrócić koreański program atomowy. Od 2017 roku zaś wiadomo, że nuklearna Korea Północna jest trwałym elementem globalnej geostrategii. Jeszcze jesienią 2017 roku w Ameryce toczyła się debata na temat siłowego „rozwiązania problemu” (silna różnica zaznaczyła się tu także między Trumpem a Tillersonem), a prawdopodobieństwo amerykańskiego uderzenia było oceniane nawet na mniej więcej 50%. Wymiany „uprzejmości” między Trumpem a Kim Dzong-unem przeżywały i żenowały światową opinię publiczną, a Trump obiecywał Kimowi „fire and fury” (trochę na podobieństwo „shock and awe” USA w Iraku w 2003 r.). Nie wpłynęło to na bieg spraw. Reżim północnokoreański ignorował strategię odstraszenia USA, kontynuował próby atomowe oraz testy rakiet zdolnych do atomowego ude-

<sup>45</sup> Oficjalna turecka propaganda, ale także sam Erdoğan, nazywała „faszystami” lub „nazistami” tych europejskich przywódców, którzy zabraniali prowadzenia na terytorium ich państw kampanii (dla zamieszkujących tam Turków) przed plebiscytem służącym zatwierdzeniu otwarcie autorytarnej struktury Turcji. B.T. Wieliński, „Holandia wyprasza Turków”, *GW* z 13 marca 2017 r.; U. Cevikoz, „EU–Turkey, relations: The beginning of the end?”, *ECFR*, 19 września 2017 r.

<sup>46</sup> A. Lietz, „Relationship status: It’s complicated”, *International Politics and Society* z 27 grudnia 2017 r.; J. Bielecki, „Narodziny anty-Trump”, *Rz* z 18 grudnia 2017 r.

<sup>47</sup> M. Czarnecki, „Anglia stawia się Trumpowi”, *GW* z 1 grudnia 2017 r.

<sup>48</sup> F. Wesslau, „Mogherini goes to Moscow but is missing in action in Ukraine”, *EFCR*, 27 kwietnia 2017 r.

rzenia w Amerykę. I jak się uważa, tę zdolność osiągnął szybciej, niż się spodziewano, co oznaczało kolejną wielką porażkę amerykańskich służb wywiadowczych. Zdziwiać może to, że Rosja i Chiny nie zrobiły nic, aby zatrzymać Kima. W przemówieniu noworocznym (1 stycznia 2017 roku) przywódca Korei Północnej potwierdził oficjalnie te zdolności i dodał: „to rzeczywistość, nie groźba”. I naśladując język podpisanej przez Trumpa dwa tygodnie wcześniej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego USA oświadczył, że **jest gotów do rozmów z Waszyngtonem „z pozycji siły”**. W ten sposób Korea Północna stała się dziewiątym państwem (mocarstwem?) atomowym świata<sup>49</sup>. Tylko trzy z nich to mocarstwa zachodnie.

Porażka USA to także zasługa Pekinu, który rozłożył parasol ochronny nad reżimem Kima. Co może oznaczać, że Chiny wypracowują sobie w regionie własne geopolityczne podwórko (ang. *backyard*), na którym nie pozwolą Amerykanom „harcować”. Nie będą wprawdzie militarnie odbijać krajów chronionych obecnie przez USA, ale mogą je „finlandyzować” pokojowo, a ponadto mają czas. W 2017 roku Chiny odniosły jednak sukces przede wszystkim na innym polu. Listopadowa wizyta Trumpa w Azji, rozmowy w Pekinie z Xi Jinpingiem oraz spotkania wielostronne (APEC, ASEAN) były dla Chińczyków dobrą okazją, aby zadeklarować, że swoją pozycją międzynarodową zrównały się ze Stanami Zjednoczonymi, że nie są już ich *junior partner*, lecz równorzędnym globalnym partnerem. Mogły to uczynić także dlatego, że Trump oddawał atuty Ameryki w tamtej części świata, dlatego, że nie budził szacunku ani nie wydawał się tym przywódcą Ameryki, na którym jej sojusznicy i przyjaciele z tamtego regionu mogli dotąd polegać. Jego chwiejność i słabość dała się zauważyć już w czasie wizyty w Chinach. Świadomie pyszne przyjęcie zorganizowane mu przez gospodarzy sprawiło, że w rozmowach z nimi stracił swój znany rezon oraz przyznawał im rację w niemal każdej sprawie i przestał się nawet domagać zrównoważenia bilansu handlowego Chiny–USA<sup>50</sup>. Na tle impulsywnego, egoistycznego i zaściankowego Trumpa to Xi Jinping wydawał się przywódcą światowym i odpowiedzialnym<sup>51</sup>.

**„Nadszedł czas, abyśmy zajęli miejsce w centrum światowej sceny i wnieśli większy wkład w rozwój ludzkości”** – oświadczył Xi Jinping w październiku 2017 roku w czasie odbywającego się co pięć lat kongresu Komunistycznej Partii Chin. I dodał: „Socjalizm z chińską charakterystyką stworzył nową erę i pozwolił Chinom stać się wielkim światowym mocarstwem”. Jego zdaniem, kwitnący chiński model rozwoju tworzy prawdziwą alternatywę dla krajów słabiej rozwiniętych. Czołowy partyjny teoretyk prof. Wang opisuje ten model jako polityczny autorytaryzm połączony z rynkowym kapitalizmem państwowym. Dla krajów niezachodnich

<sup>49</sup> P. Baker, G. Harris, „Deep divisions in Trump administration as North Korea threatens war”, *NYT* z 9 sierpnia 2017 r.; M. Kruczkowska, „Czy Korea zaatakuje USA?”, *GW* z 10 sierpnia 2017 r.; N. Kristof, „Are we headed towards a new Korean war?”, *NYT* z 29 listopada 2017 r.; D.E. Sanger, W.J. Broad, „How U.S. intelligence agencies underestimated North Korea”, *NYT* z 6 stycznia 2017 r.; R. Stefanicki, „W jaki sposób izolowana i biedna Korea Północna rozwinęła broń A?”, *GW* z 12 września 2017 r.

<sup>50</sup> **W 2016 r. deficyt USA w obrotach z Chinami wyniósł niemal 350 mld USD (!)**.

<sup>51</sup> J. Perlez, M. Landler, „Wooing Trump, Xi Jinping seeks great power status for China”, *NYT* z 6 listopada 2017 r.; M. Jacoby, „Donald Trump się skurczył, a Xi Jinping urosł”, *rp.pl* z 9 listopada 2017 r. W Chinach Xi uważany jest za najpotężniejszego przywódcę kraju od czasów Mao Tse-tunga.

to może być atrakcyjna alternatywa, choć w Państwie Środka sprawdza się dzięki cywilizacyjnemu podłożu, które gdzie indziej nie występuje. Podstawy do światowego przywództwa Chin, które marzy się Xi Jinpingowi, wydają się już solidne i stale się umacniają. Udział Chin w światowym produkcie brutto już wynosi ok. 15% i stale rośnie (wzrost chińskiego PKB w ostatnich latach na poziomie 6,5–7% będzie się jeszcze długo utrzymywać, zwłaszcza że już w ponad 50% oparty jest na konsumpcji wewnętrznej). Pod względem zasobów walutowych chiński system bankowy przewyższa strefę euro, nie mówiąc już o USA. Projektem, który ma perspektywicznie umocnić centralną rolę Chin w gospodarce światowej, jest „Belt and Road”, który został z rozmachem zaprezentowany w Pekinie w maju 2017 roku jako nowy Jedwabny Szlak. W nowym wydaniu będzie to raczej rodzaj „wielkiej dmuchawy” (R. Kuźniar), za pomocą której Chiny będą eksportować na rynki Azji, Afryki i Europy swoje towary przetworzone, a importować surowce niezbędne ich gospodarce (trochę jak w układzie Zachód – reszta świata w XIX i XX w.). Ten gigantyczny projekt finansowo-handlowy (tylko w pierwszej fazie Chiny przeznaczą nań ok. 125 mld USD) będzie mieć rozległe konsekwencje geopolityczne, zwłaszcza dla przestrzeni między Chinami a Europą. Jego realizacja będzie oznaczać definitywne wypchnięcie USA (Zachodu) z udziału w kształtowaniu oblicza tej części świata<sup>52</sup>. Można ironicznie powiedzieć, że **Wielką szachownicę Zbigniewa Brzezińskiego uważniej czytano w Pekinie niż w Waszyngtonie**. W swym geopolitycznym projekcie Chiny czynią dziś jeszcze Rosję Putina *junior partner*; po spotkaniu z Putinem w maju 2017 roku prezydent Xi oświadczył, że to właśnie te dwa mocarstwa stoją na straży pokoju w regionie i w świecie. Jak to może wyglądać w praktyce, ujawnił prezydent Filipin Duterte, któremu Xi zagroził wojną w razie sporu o podział zasobów na Morzu Południowochińskim.

Zachód podzielił się w obliczu grożącego „dużą wojną” (P. Sasnal) **pęknięcia, jakie zarysowało się w 2017 roku na Bliskim Wschodzie**. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy wyłoniły się tam dwie koalicje: sunnicka (pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej) oraz szyicka, której przewodzi Iran. To pęknięcie nie jest jednak konsekwentnie religijne. Arabię Saudyjską, Egipt i inne kraje tej grupy wspierają na przykład po cichu Izrael oraz oficjalnie Donald Trump. Co mogłoby się wydawać zaskakujące, Iranowi wsparcia udziela Turcja. Dzieje się tak, w grę wchodzi bowiem także ambicje regionalne i interesy geopolityczne. Dość awanturnicze poczynania nowego władcy (*de facto*, bo formalnie nadal następcy tronu) Arabii Saudyjskiej próbuje temperować Europa Zachodnia<sup>53</sup>. Mocarstwa zachodnioeuropejskie i UE wystąpiły też przeciwko próbie zerwania przez Trumpa porozumienia nuklearne-

<sup>52</sup> B. Chrabota, „Chiński smok znów zwycięży”, *Rz* z 26 października 2017 r.; P. Rożyński, „Państwo środka na rozdrożu”, *ibidem* (autor zwraca uwagę na trudne problemy rozwojowe, przed którymi stoją Chiny, i ostrzega przed wiarą, że chińska droga może się sprawdzać w innych, niezachodnich krajach świata); C. Gracie, „Xi Jinping: ‘Time for China to take centre stage’”, *BBC News World*, 18 października 2017 r.; J. Perlez, „Behind the scenes, communist strategist presses China’s rise”, *NYT* z 14 listopada 2017 r.

<sup>53</sup> P. Sasnal, „Bliski Wschód bliżej dużej wojny” (rozmawiał P. Smoleński), *GW* z 25–26 listopada 2017 r.; J. Marcus, „Why Saudi Arabia and Iran are bitter rivals”, *BBC News World*, 18 listopada 2017 r. Jednym z przejawów tej konfrontacji była kuriozalna próba wymuszenia przez Arabię Saudyjską dymisji libańskiego premiera przez zatrzymanie go w swoistym areszcie domowym w Rijadzie (gdzie ogłosił swoją

go z Iranem. Ocierająca się o konflikt zbrojny, sprzeczna z prawem międzynarodowym saudyjska próba blokady Kataru w celu ukarania go za jego międzynarodową otwartość, w tym kontakty z Iranem, ostatecznie zakończyła się fiaskiem (m.in. dzięki pomocy Turcji). Tych pojedynków między regionalnym rywalami było więcej (także konflikt w Jemenie, w który Arabia Saudyjska zaangażowała się militarnie bezpośrednio, choć nielegalnie). Oczywiście, głównym polem konfrontacji pozostawała Syria, gdzie dogaszano wojnę domową i już nikt nie kwestionował władzy Baszara al-Asada, którego Saudyjczycy próbowali od początku obalić. Wprawdzie USA były militarnie obecne w Syrii, ale nie miały tam poważnych sprzymierzeńców politycznych. Zatem wobec ścisłej współpracy Rosji, Turcji i Teheranu w tej sprawie trzeba się liczyć z niemal całkowitą porażką Zachodu w konflikcie, w który się on z entuzjazmem od pierwszych dni zaangażował w celu obalenia al-Asada. Ostatni, krwawy i silnie destrukcyjny, daleki od wygaśnięcia (także ze względu na kwestię kurdyjską) konflikt z serii „arabska wiosna” powinien pozostać na długo ostrzegawczym memento przed zbrojnymi interwencjami Zachodu w tej części świata. Czy tak się stanie, jeśli iracka katastrofa nie powstrzymała przed katastrofalną interwencją w Libii, nie da się jednoznacznie odpowiedzieć. Geopolitycznych strat Zachodu w Azji w 2017 roku nie było końca. Należy do nich zaliczyć porzucenie przez Pakistan ścisłych związków ze Stanami Zjednoczonymi w taki sam sposób, jak rok wcześniej uczyniły to Filipiny<sup>54</sup>.

**Jak się zdaje, beneficjentem geopolitycznych strat Zachodu w Azji jest Rosja.** Wszystko wskazuje, że antyzachodni kurs obrany przez Putina w reakcji na „nieszanowanie interesów Moskwy” na obszarze byłego ZSRR czy Bałkanów opłacił się Rosji, przynajmniej do tej pory. Moskwa odzyskała pewność stanu posiadania w strefie uważanej przez nią za jej strefę wpływów (z wyjątkiem nadal Ukrainy, którą jednak na różne sposoby stara się destabilizować), a ponadto, wchodząc militarnie do Syrii, zawiązała trójkąt z Iranem i Turcją oraz odnowiła bez nagłaśniania porozumienie m.in. z Egiptem i Izraelem<sup>55</sup>. Putinowi wyraźnie nie przeszkadza rola „młodszego brata” w relacji z Pekinem i zdaje się nie odczuwać zagrożenia dla swoich interesów na obszarze objętym chińską inicjatywą „Pasa i Drogi”. Wprawdzie nękanie Zachodu przez Putina nie przyniosło zamierzonego zmiękczenia postawy zachodnich mocarstw oraz NATO i UE wobec Rosji<sup>56</sup>, ale Moskwie, która odnalazła się na innym polu, w coraz mniejszym stopniu na tym zależy. I tylko pozornie Putinowi nie zwróciła się inwestycja w Trumpa, czyli pomoc w jego wyborze. Z uwagi na toczące się w USA śledztwo w tej sprawie bliska, jawna relacja Trump–Putin nie jest

---

dymisję). Uwolniła go dopiero wizyta prezydenta Macrona w saudyjskiej stolicy, po której mógł powrócić na swoje stanowisko w Libanie.

<sup>54</sup> S. Shah, „Pakistan zrywa sojusz z USA”, *The Wall Street Journal* z 10 stycznia 2018 r. (przedruk *GW* z 20–21 stycznia 2018 r.). Ten „sojusz” już i tak był wcześniej przez Islamabad udawany, a po wstrzymaniu amerykańskiej pomocy finansowej w reakcji na podwójną grę Pakistanu w Afganistanie nastąpiło publiczne odwrócenie się Pakistanu od USA. Ich rolę w tym kraju przejmują Chiny.

<sup>55</sup> R.B. Urcosta, D. Mastriano, „Leader of the Far North: Putin forging a new Russian coalition in Eurasia”, *US Army College War Room*, 14 lipca 2017 r.

<sup>56</sup> A.F. Rasmussen, „Od ataku na Krym Rosja nie jest już partnerem”, *Rz* z 14–15 czerwca 2017 r.; R. Kujava, „Widmo rosyjskiej agresji”, *Rz* z 21 listopada 2017 r.



możliwa, lecz dla tego drugiego najważniejsze jest to, że Biały Dom nie ogranicza Moskwie pola manewru na scenie międzynarodowej, nie interesuje go stan demokracji w Rosji i na świecie oraz że otwarcie sympatyzuje z nieformalną „międzynarodówką” autokratów<sup>57</sup>. Moskwie nie udało się wpłynąć na wynik wyborów we Francji i w Niemczech, jednak według różnych badań, nadal wspiera finansowo i drogą internetową siły nacjonalistyczne, antydemokratyczne i antyeuropejskie w UE. Miał to być sposób na destabilizowanie Europy przy użyciu środków pozamilitarnych<sup>58</sup>. Instrumentem swoistej dywersji wobec jedności w Unii, ale także wobec powiązań transatlantycznych, pozostaje forsowanie przez Rosję projektu Nord Stream II<sup>59</sup>.



Prezydentura Trumpa, jego specyficzna osobowość, przyspieszyła to, co było nieuchronne, czyli przechodzenie do świata niezachodniego, do *post-western international order*. Wzmocniła jednak przy tym siły populistyczno-autorytarne i zachowania egoistyczne w stosunkach międzynarodowych. Owo „rozsypywanie się” (pęknięcie) dotychczasowych wzorów geopolitycznych oraz ich instytucjonalnych zabezpieczeń nie jest jednak tak chaotyczne, jak się to nieraz przedstawia czy zwłaszcza jak to bywało w przeszłości<sup>60</sup>. W ich miejsce tworzą się nowe. Odwrót od tego, co jest uważane za liberalne w porządku międzynarodowym, jest jednak bezsporny, kwestionowana jest globalizacja w jej liberalnych przejawach. Mimo to nic jeszcze nie wskazuje, abyśmy zmierzali ku chaosowi czy anarchii. To, co się dzieje, jak sugeruje Hans Kundnani, to **lepsze wyważenie równowagi między globalizacją i towarzyszącymi jej nierzadko liberalnymi skrajnościami a niezbędną, bo mającą legitymizację rolę państw w tych procesach**<sup>61</sup>. Globalizacji nie da się zatrzymać, powtarza Benjamin Barber, trzeba tylko ją wyposażyć w lepsze mechanizmy regulacji<sup>62</sup>.

#### AN OVERVIEW OF THE INTERNATIONAL SITUATION: GLOBAL AND REGIONAL ASPECTS

The focus of this year’s Overview is on a surprising abdication of the United States from its role as the leader of the international community. It stems from an obvious lack of interest of the Trump administration to continue such an effort and service. Instead, Washington prefers to pursue the “America First” policy in its rather

<sup>57</sup> M. Menkiszak, *Najlepszy nieprzyjaciel Rosji. Rosyjska polityka wobec USA w epoce Putina*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa 2017; R. Kuźniar, „Trumputin”, *Rz* z 14 lutego 2017 r.

<sup>58</sup> T. Weiner, „Following the Russian money”, *NYT* z 24 marca 2017 r.; O. Górzynski, „Rosja, czyli troll-państwo”, *Opinie.wp.pl*, 12 maja 2017 r.

<sup>59</sup> A. Kublik, „Rosyjski klin w Europę”, *GW* z 22 czerwca 2017 r.; W. Jakóbiak, „Gazprom i geopolityka”, *Rz* z 26 czerwca 2017 r.

<sup>60</sup> R. Cohen, „W 2017 roku nasz świat popękał”, *GW* z 31 grudnia 2017 – 1 stycznia 2018 r.

<sup>61</sup> H. Kundnani, op. cit.

<sup>62</sup> B. Barber, „Zabieram zabawki z globalnej piaskownicy? Tak się nie da” (rozmawiała K. Zbytniewska), *GW* z 19 kwietnia 2017 r.

egoistic version. Such a change of priorities has contributed both to the crisis of the liberal international order and to further weakening of the West. One of the most embarrassing examples of the new US President's foreign policy has been his admiration for non-Western autocratic leaders, which some call "valueless foreign policy". China was eager to take advantage of this development and declared in November 2017 it was an equal partner of the United States in world politics. More optimistic news came last year from the European Union. In France and Germany, mainstream political leaders and parties won elections. This is seen by many as the beginning of the long overdue process of consolidation and reforms of the Union. However, the rise of right-wing authoritarian politicians in Central Europe is presented as a serious challenge to the EU, its coherence and capability to reform itself.

**Keywords:** United States, Donald Trump's administration, liberal international order, globalization, populism, crisis of the West, Middle Eastern conflicts, China as a global superpower

**Słowa kluczowe:** Stany Zjednoczone, administracja Donalda Trumpa, liberalny porządek międzynarodowy, globalizacja, populizm, kryzys Zachodu, polityka Rosji, konflikty na Bliskim Wschodzie, Chiny jako globalne mocarstwo